

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:
W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.
Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolportery po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.
Reklamy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

OD REDAKCJI.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy. Tych prenumeratorów naszych, którym z jakichkolwiek powodów trudno jest wnieść na razie przedpłatę, prosimy o zawiadomienie, czy mamy nie przerywać przesyłki pisma.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 27 wrześ.	Kożmy i Damjana	Damjana
Czwartek 28 "	Wacława Kr. czes.	Wacława św.
Piątek 29 "	Michała Archanioła	Dadzioboga.
Sobota 30 "	Hieronima	Imisława
Niedziela 1 paźd.	N. M. P. Różańcowej	Znatisława
Poniedziałek 2 "	Auoliów Stróżów	Stanimira
Wtorek 3 "	Kandyda	Siemiana

Wschód słońca o godz. 5 m. 55.
Zachód słońca o godz. 5 m. 35.

Zmiana księżycy: Nów dn. 4 paźd. o g. 9 m. 2 w.

	Wysok. wody na Wiśle d. 22 wrześ.	6 stopy	4 cali
d. 23 "	6 "	1 "	
d. 24 "	6 "	1 "	
d. 25 "	5 "	7 "	

	Temperat. w Płocku: C° d. 22 wrześ.	9.6	16.6	14.6
d. 23 "	11.4	15.4	10.6	
d. 24 "	9.4	14.4	10.3	
d. 25 "	8.4	13.4	10.2	

	Deszczu spadło: dn. 23 września	1.6	m.m.
24 "	12.2		
25 "	0.8		
26 "	0.1		

Jarmarki: W gub. płockiej: 3 paźd. w Wysogrodzie, i Mławie, 9 paźd. w Dobryniu n. Wisłą, 17 paźd. w Dobryniu n. Drwęcą, w Lipnie, 18 paźd. w Ciechanowie, w Sreńsku, 19 paźd. w Skępem, 23 i 24 w Bieżuniu, 25 w Bodzanowie.

W gub. łomżyńskiej, 2 października w Łomży, w Czyżewie 3 paźd. w Szczuczynie, w Ostrołęce, 4 paźd. w Myszynie, w Makowie, 5 paźd. w Rajgrodzie 9 paźd. w Andrzejowie, 10 paźd. w Stawiskach, w Tykocinie, w Rajgrodzie, 16 paźd. w Ostrowiu, 18 w Nurze 24, w Nowogrodzie, w Zambrowie i w Czyżewie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Urzędnik kolei Libawo-Romeńskiej Piotr Waletko zamianowany został Kancelistą w magistracie Płockim. Zwolnione zostały od pełnienia obowiązków, zgodnie z prośbą, felczerką-akusz.: Marja Jakowlewa, akuszerka lecznicy rypińskiej, oraz akuszerka powiatowa z Ciechanowa, Stefania Sorczak. Urzędnik kantoru poczt.-telegr. w Płocku, kolg. reg., Antoni Dąbrowski przeniesiony został do Zawiercia. Pełniący obowiązki naczelników wydziałów poczt.: Władysław Borowski ze Strzegowa i Karol Demant z Chorzela przeszli jeden na miejsce drugiego.

W sprawie pomocy lekarsko-weterynaryjnej.

Lekarz weterynarii pan O. Śledzewski w artykule zamieszczonym w czasopiśmie specjalnem „Wiestnik obywatelski” w sprawie „Wiedzi o ubolewaniu nad opłakany stanem lecznictwa i higieny weterynaryjnej w północnych guberniach naszego kraju: suwalskiej i łomżyńskiej. Podczas kiedy w Rosji pomoc lekarska weterynarza — zyskała sobie prawo obywatelstwa wśród włościan, którzy widzą w nim niezbędnego pracownika, w gubernji łomżyńskiej, gdzie autor artykułu praktykował w ciągu lat kilku, sprawa pomocy weterynaryjnej, szczególnie po wsiach, znajduje się na najniższym stopniu rozwoju.

Wpływają na to zaniedbanie sprawy weterynaryjnej, w ogóle w naszym kraju, rozmaite, zdaniem autora, czynniki: po miastach nie sprzyja rozwojowi sprawy po-

wyższej przestarzały nstrój miejski (magistraty), które autor nazywa instytucją przestarzałą („otżywszej”) po wsiach — niewłaściwy stosunek weterynarzy do ludu.

Według autora, weterynarze nasi zanedbują swoją rolę urzędników, co ich z jednej strony zwalnia od kontroli społecznej, z drugiej zaś nie budzi w ludzie zaufania. Chcąc wpłynąć odpowiednio na włościan, weterynarz powinien przekonać lud, że jest nie tylko urzędnikiem, lub panem, lecz nadto i człowiekiem, który życzy mu dobrze.

Jakkolwiek rasa polska koni zwyrodniała mocno, bez odpowiedniej opieki, nie na tyle jednak, aby przy zastosowaniu środków odpowiednich, nie można było wpłynąć na jej polepszenie. Rozumie się, jest to zadaniem głównie weterynarza, który nie powinien poprzestawać li tylko na leczeniu, lecz i popularyzować swoją wiedzę wśród ludu, wskazując mu najodpowiedniejszą metodę hodowli zwierząt domowych.

Tylko dzięki szczerzej chęci zbliżenia się do ludu i przejęcia się jego potrzebami, weterynarze wykwalifikowani usuną szkodliwą działalność niepowołanych konowalów.

Wystarczy przejść się po rynku łomżyńskim w dzień targowy, pisze autor, aby spotkać mnóstwo koni okaleczonych, wskutek stosowania niewłaściwych środków leczniczych. Zapychanie gardła surowymi jarami, wrznięcie ostrych zapaleń kieszek, wdmuchiwanie soli w oczy przy zapaleniu, częste stosowane puszczanie krwi... słowem, cała tak zwana Drekapothek, gra obecnie niemałą rolę w lecznictwie zwierząt domowych, wśród naszych włościan.

Kwestja staranniejszego wniknięcia w po-

trzeby ludowe ze strony lekarzy weterynarii, nabiera obecnie szczególnej wagi, wobec projektowanych ambulatorjów weterynaryjnych, w sprawie urzędowania których artykuł autora jest poważnym przyczynkiem.

Powołując się długoletnią praktykę, autor dowodzi, że włościanie nie czują żadnej niechęci względem weterynarzy wykwalifikowanych, zwracając się do nich bardzo często z prośbą o poradę; placą przytem niewielkie honorarium. Autor mniema, że pomoc bezpłatna nie miałaby powodzenia wśród włościan, budząc nieufność; radzi natomiast pobierać honorarium nie wielkie.

Zwraca również uwagę autor na uprzyśpieszenie lekarstw weterynaryjnych dla włościan, gdyż w aptekach tak zwanych wolnych zmuszeni są nieraz płacić po rb. 1 lub rb. 1½ za lekarstwo, co bezwarunkowo, wpływa ujemnie na rozwój praktyki weterynarza wśród ludu.

Słuszna uwaga.

Słuszne zupełnie spostrzeżenie przesyła nam autor poniższej notatki, co do daty na liście Mullera do OO. Paulinów w czasie obłożenia Częstochowy.

„W jednym z numerów „Słowa,” a następnie w innych pismach (ja czytałem w „Wędrowcu”), zamieszczono list generała szwedzkiego Mullera do OO. Paulinów na Jasnej Górze z datą „12 (24-go) grudnia” (naturalnie 1655 roku). Zrozumiałem jest postawienie podwójnej daty, wiadomo bowiem, że poprawkę kalendarza, tak zwany styl gregoriański, nie wszystkie państwa europejskie przyjęły jednocześnie: Polska w r. 1586, Szwecja — zaledwie w r. 1753,

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głos” z funduszu ziemian Krośniewickich 68)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Proszę mi powiedzieć odrazu, co właściwie jest, bo że coś jest, widzę. Marjana nie teraz nie obchodzi, ale matka była dla mnie inna, niż zwykle, teraz znów tu... Co się stało? Co panna Hańka do mnie pisała?

Pani Amelja milcząc, odwróciła głowę. On chwilę czekał, zdawało się, że wybuchnie, lecz nie wybuchnął, tylko siadł.

— Proszę, niech pani będzie tak dobra uprzedzić pannę Annę, że przyszedłem — powtórzył.

Pani Amelja popatrzyła na niego, jakby przez lzy i wyszła, a po chwili pukała do drzwi Hańki.

— Czy można, siostrzyczko?

— Proszę. Niepotrzebnie pukasz i pytasz — odparła Hańka, prędko zawiązując w papier listy Ładysza, które wrzuciła do podróźnej torebki.

A bratowa siadła przy niej, otoczyła ją ramionami i spytała.

— Czy jesteś dzisiaj spokojna, Hanieczko?

— Skądże takie pytanie? Jestem ciągle spokojna.

— Bo widzisz, nie chciałabym cię wzruszyć, tymczasem muszę powiedzieć coś takiego...

Nie dokończyła i patrzyła na siostrę badawczo, ta zaś uwolniła się z jej rąk, odsunęła, chwilę siedziała z zacisniętymi rękami, wreszcie rzekła.

— Możesz mówić. Czy kto przyszedł?

— Tak, pan Stefan.

Sily zawiodły Hańkę. Zerwała się i jak nieprzytomna zaczęła latać w kółko po pokoju. Lecz gdy pani Amelja zauważyła z wymówką.

— Widzisz, mówiłaś, że jesteś spokojna.

Dziewczyna stanęła i przez zacisnięte zęby rzekła.

— Mylisz się. Czy pan Ładysz odebrał mój list?

— Nie, nie odebrał.

— Czy jedzie z Rucinka?

— Nie, nie mówił. Powiedziałam mu, że jesteś u nas, i żeś chora, a on na to rzekł, że wyzdrowiejesz, jak go zobaczysz, i zaraz chciał tu przyjść. Lecz go nie puściłam. Lecz, żebyś się wpięć uspokoiła i zastanowiła nad tem, co chcesz zrobić, prawda?

Panna Hańka dolnemi ząbkami przygryzała wierzchnią wargę i milczała, a pani Amelja, wstawszy, wolno podała jej rękę i rzekła.

— Więc teraz chodź ze mną. Nie wypada zostawiać go tak długo samego, może się obrazić... Zawsze był taki drażliwy!

— Nie, nie pójdę i nie chcę go widzieć — wypadło teraz z ust panny Borskiej.

— Co, naprawdę? Nie, Hanieczko, na to nie pozwolę. Kara mu się należała, prawda, i ja sama żałuję, że listu nie odebrał. Niechajby się był trochę pomartwił. Ale jak się nie udało, to trudno. Gdybyś wcale nie wyszła, mógłbyś przypuścić, że to stanowcze zerwanie.

Potem żałowałabyś całe życie. To za duża stawka, Hańko! Z miłością tak się nie żartuje, a ty pomimo wszystko kochasz go, wszyscy wiemy, że go kochasz.

— To źle wiecie! Zdawało mi się, że go kocham i teraz już mi się nie zdaje, więc stawka jest żadna. Idź Melko, żeby się przypadkiem nie obraził.

— Siostrzyczko, zastanów się! Gdy mu to wszystko powtórzę, on pójdzie i nie wróci!

— To bardzo szczęśliwie.

— Więc stanowczo nie chcesz go widzieć?

— Nie.

Pani Amelja wyszła, zamknęła za sobą wszystkie drzwi i stanawszy przed Ładyszem, rzekła smutno.

— To było do przewidzenia. Nie chce.

On przez ten czas, gdy go pozostawiono samego ze sobą, przyszedł do przekonania, że Hańka ma do niego jakiś żal urojony, który rozwieje się odrazu, gdy dziewczyna się dowie, że on jest i czeka. Więc nie zrozumiał pani Amelji.

— Nie chce? — powtórzył. Zatem kiedy mam przyjść, za godzinę, za dwie?

— Nigdy.

— Jakto?

Aż się cofnął, patrzył teraz na panią Borską oczami, które z niebieskich stawały się złotawe i nagle, zapominając się zupełnie, krzyknął.

— Co to ma być? Co pani ze mną wyrabiasz, co wy wszyscy ze mną wyrabiacie? Ja nie jestem błaznem z cyrku, ani prowincjonalnym kochankiem! Gdzie Stanisław? Chcę się z nim widzieć zaraz, natychmiast!

Pani Amelja plakała.

— Staszka niema, wyjechał. On zresztą nic nie pomoże, bo tu nikt nie może pomóc. Przecież ja bym chciała, ja jej nie rozumiem, ja ją tak prosiłam!

— Prosiła! Zanoszą za nim prośby do narzeczonej. Zabawne!

Ładysz ochłonął i zapytał spokojnie.

— Co panna Anna kazała mi powiedzieć?

— Mówiła, że pan znajdzie wyjaśnienie w liście, który napisała. Nie chce pana widzieć, bo tylko jej się zdawało, że go kocha. Teraz już jej się nie zdaje.

(C. d. n.)

w żadnym wszakże razie nie mogło być wówczas różnicy pomiędzy dwiema datami dni 12, lecz tylko 10; dopiero po r. 1700 różnica wynosiła dni 11, dni zaś 12. jak obecnie—po roku 1800.

Jedno z dwojga: albo dokument nieautentyczny, albo tłumacz dowolnie położył mylną datę... Może ktokolwiek z osób, interesujących się podobnymi kwestjami, zechce nam tę wątpliwość wyjaśnić. *Wel.*

P Ł O C K.

Mięso z wołów stepowych. Wskutek starań weterynarza miejskiego p. Zaniewskiego, na rynku plockim od paru miesięcy mamy stale mięso z wołów stepowych.

Rzeźnicy plocki Dawid Saniecki i Stanisław Jeliński raz na tydzień sprowadzają regularnie z Warszawy woły stepowe z Bełsary do Płocka, gdzie zabijają na spożycie miejscowe.

Taksa na mięso z wołów stepowych jest nieco wyższą od taksy na mięso z bydła krajowego: funt stepowego 13 k., krajowego zaś 12 i 11 k.; w gatunku zaś różnica ogromna, tak, że daleko korzystniej kupować mięso z wołów stepowych, niż z bydła krajowego. Dotychczas wołów stepowych sprowadzono do Płocka 200 sztuk.

Akcyza. Zakłady wytwarzające trunki wyskokowe, o ile znajdują się po za linią posiadłości miejskich, będą zaliczone w przyszłym trzechleciu (od r. 1900) w gub. plockiej po dawnemu do trz. ciej kategorii, pod względem opodatkowania.

Z żeglugi. Od 1 października ruch nocny statków pomiędzy Warszawą a Plockiem i Włocławkiem zostanie przerwany. Statki wychodzące w porze dziennej kursować będą w dalszym ciągu dopóty, dopóki pozwoli na to stan powietrza.

Handlarstwo starzyzną. W mieście naszym bardzo wielu żydów zajmuje się skupem starzyzny, którą następnie odsprzedają. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pewne ale. Oto handlarze lokują się ze swym towarem na Nowym Rynku.

Obok przekupniów z maseł, z mlekiem, z jarzynami, spostrzegasz nagle stare ubranie, stare obuwie, schodzone kalosze i t. p. starzyznę, która wcale nie upiększa targu. Jest to niewłaściwość i zdaje nam się, że handlarze ci powinni stać gdzieś z boku zdala od handlu produktami, np. w blizkości sprzedających wyroby garniearskie, a najlepiej byłoby zupełnie usunąć handel starzyzną z Nowego Rynku.

Dawniej handel ten żeśrodkowywał się na rogu ul. Szerokiej i Jerozolimskiej, gdzie dotąd odbywa się w dni świąteczne—i było z tem dobrze. Względem estetyczny i sanitarnie przemawiają za usunięciem tego nieporządku.

Odczyt. W przeszłą niedzielę (24 b. m.) dr. Zaleski wygłosił w herbaciarni na starym Rynku odczyt o opsie. Odczyt objaśniony był obrazami nikańcymi, wywołanymi za pomocą latarni czarnokształkowej, czem zajmował się p. Prochorow, który jest właścicielem latarni. „Zadanych wiedzy“ było mnóstwo, to też w ciastym lokalu herba-

ciarni zaledwie część mogła się pomieścić, a i tak tłok był nadzwyczajny, co nawet psuło do pewnego stopnia efekt przedstawienia rzeczy, bo przydeptywania, następowania, tkania się zakłócały spokój, niezbędny dla mówcy i dla tych słuchaczy, którzy chcieli wynieść pożytek z odczytu.

Zainteresowanie się ludności odczytem dowodzi zapewne nie tylko prostej ciekawości, ale przypuszczać należy, że gra tu rolę i chęć posłyszenia czegoś pożytecznego, dla tego też uważalibyśmy za właściwe, aby tenże odczyt w przyszłości, co podobno ma nastąpić, wygłoszony był w sali obszernej, np. w teatrze. W lokalu herbaciarni pomieścić się może zaledwie 50-60 osób i to z wielkim trudem, w teatrze odczytu tego mogłoby słuchać swobodnie 200-300 osób.

Co do samego odczytu, to znany on jest ogólnie, gdyż napisany przez dra Puławskiego, wygłaszany był następnie w różnych miejscach przez kilku lekarzy w Warszawie, a nawet wydany został w osobnej książeczce. Większa jednakże część słuchaczy poraz pierwszy zapewne słyszała ciekawe szczegóły o skutkach tej strasznej choroby, po raz pierwszy usłyszała imię wynalazcy limfy Jennera i t. d. Słuchacze ci następnie opowiedzą rodzinie swej i znajomym, o tem co widzieli i słyszeli i tak wiadomość o dobroczynnym wpływie szczepienia rozpowszechni się będzie. Poglądowe przedstawienie rzeczy obrazami—zeszpecenie pięknej Jagusi, portret Jennera, otrzymanie limfy z cielęcia, sposób szczepienia doskonale pogłębi i upamiętni rzecz całą.

W końcu, jeden ze słuchaczy poddał się szczepieniu, które mówca wykonał w obec wszystkich widzów.

Brutalność. Otrzymujemy list następujący: „W tych dniach weszłam do krawca izraelity, prosząc go o pokazanie garniturku uczniowskiego, który już poprzednio oglądałam. Na uwagę moją, że tamten był w lepszym gatunku, właściciel zaczął się unosić, że on musi lepiej wiedzieć, który jest lepszy, a gdy go prosiłam żeby był grzeczniejszym dla kupujących, odpowiedział, że on nie dba o takich klientów, że tu 10 rb. nie zarabia. Po takiej odpowiedzi chciałam wyjść, lecz brutalny kupiec zastąpił drzwi do sklepu, obrzucił mnie gradem tak niegrzecznych słów, że zagroziłam policją, co też poskutkowało.

Podaje fakt powyższy ku przestrodze pań, żeby do tego kupca nie chodziły, jak tylko w towarzystwie mężkiem, bo z pewnością wobec nich nie ośmieliły się w ten sposób postępować.”

M. K.
Prz. Red. W przyszłości będziemy zmuszeni, jeżeli skargi tego rodzaju powtarzać się będą, wymienić nazwiska kupców brutalnie postępujących.

Mystyfikacja. Przed paru tygodniami zgłosił się do nas człowiek, starszy już wiekiem, który objaśnił nam swe położenie, prosił o jakąś pomoc. Redakcja chętnie ze swej strony ofiarowała mu ogłoszenie bezpłatne w piśmie. Człowiek ów, zastępując pozor- nie na zaufanie, wskazał nam adres ks. Jabłońskiego, proboszcza w Bielsku, gdzie ja-

koby miał przebywać, a przynajmniej od czasu do czasu dowiadywać się o oferty.—Ks. proboszcz Jabłoński, jak się dowiadujemy, owego „człowieka“ nie zna i wogóle wcale nie znał, co wskutek licznych zapytywań z powodu ogłoszenia, publicznie stwierdza. Była to więc ze strony owego nieznajomego jakaś mistyfikacja, czy też proste oszustwo.

We wsi Morgowie (pow. liposkiego) głuchoniemy Lemp wystrzelał z rewolweru ranił ciężko niejakiego Janika, którego życie grozi niebezpieczeństwem. Przyczyną zajścia była jakaś osobista zemsta.

Ofiara. Pozostałość z sumy złożonej na moje ręce przez członków Rady i członków czynnych straży ogniowej ochotniczej na wieńiec dla ś. p. Józefa Widulińskiego, długoletniego członka straży, naczelnika V oddziału i prezesa Rady w ilości rb. 4 kop. 85, składałam na wpis dla biednych uczniów. J. M.

Zguba. Kluczyki zgubione są do odebrania w naszej redakcji.

Ofiary. Na wpis dla niezamożnych uczniów—Zebrane w kółku życzliwych przy pożegnaniu, składam rb. 7 k. 50 do rozporządzenia redakcji „Ech.”—B. C.

— M. R.—2 rb.
— W redakcji naszej p. S. złożyła szyniel uczniowski używany, który może posłużyć jeszcze czas jakiś biednemu uczniowi.

Ł O M Ż A.

Wieczór humorystyczny. W dniu 24-m b. m. odbył się w Łomżyńskim humorystyczno-dramatyczny, urządzony przez Józefa Cybalskiego, monologistę.

Pan C. ma zamiar urządzić podobne wieczory w Ostrołęce i Pułtusku.

Na szpital św. Ducha. W dalszym ciągu złożyli ofiary pieniężne na rzecz szpitala św. Ducha obok przedmiotów, nadesłanych na loteryj fantową: pp. ks. Kuderkiewicz 5 rb., ks. Zalewski 2 rb., L. Florjańska 1 rb., M. Dubois 1 rb., St. Woyczyński 2 rb., A. Antosiewicz k. 50, Stefania Ambroszkiewicz k. 50.

Razem 12 rb., a z poprzednimi ofiarami 174 rb. 20 k.

Loterja fantowa odbędzie się w ogrodzie miejskim w dniu 8 października i z pewnością mieć będzie ogromne powodzenie u publiczności, która w ten sposób wesprze niezamożny nasz szpital. Zarząd szpitala musi rok rocznie odwoływać się do ofiarności publicznej, bo stałe środki nie zdają się utrzymać. Gdzieindziej szpitale obdarzone są bogato zapisami i nadaniami, kapitały szpitala św. Ducha są bardzo nieznaczne, bo wynoszą zaledwie 10.900 rb. ulokowanych w Banku Państwa. A tymczasem ruch w szpitalu wywołuje duże potrzeby. W r. 1897 chorych, leczących się w szpitalu było 660 osób, a chorych przychodzących, zasięgających rady było 767. Na utrzymanie szpitala było w tymże roku 11.518 rb., wydano zaś 11.247 rb., zapasy więc z roku na rok pozostają bardzo małe.

Utrzymanie chorego w szpitalu wynosi 62,6 kop.

Loterja coroczna stanowi bardzo poważny dechód dla szpitala, więc i obecnie łomżanie poprą usilnie

Z naszych okolic.

Nur. Gród nasz zaczyna przybierać nową postać. Dom, w którym niedawno mieściła się karczma, wraz z ogrodem został kupiony dla urzędu w nim szkoły.—Tam, gdzie parę lat temu ludzie topili w wodę rozum i pieniądze, dziś młodzież będzie się kształciła. Jedną tylko w tem wada, że Bug przepływa zbyt blisko i miejscowość w tej stronie spadziasta, stąd obawa, żeby który z malców nie spadł na dół.

Od strony rynku działwa będzie mogła używać ruchu podczas pauzy, tembardziej, że targów nie ma tu wcale, a jarmarków bywa coś trzy w ciągu roku, a więc plac pusty bywa. Noszą się też z zamiarem obsadzenia placu naokoło drzewami i urządzania skweru, co byłoby bardzo pożądanem.

W tejże linii i przy rynku, następną posesję nabyta od żyda, przez gminę, pomieści urząd gminny. Środek rynku zajęła szopa, mieszcząca w sobie sikawki pożarne i beczki. Chociaż tu straży ogniowej podług ustawy nie ma, to jednak każdy z mieszczan w razie ognia chętnie, gorliwie i uniejętnie walczy z niszczącym żywiołem; niema tu oglądających się jedni na drugich, nawet żydzi starają się, ile sił i możliwości, co się dało widzieć kilka lat temu podczas pożaru.

Jako zabytek świetnych czasów dawnej stolicy ziemi Nurskiej, ukazują fundamenta zamkowe, zburzone doszczętnie podczas wojen szwedzkich i późniejszych, oraz przeszliczne i trwałe bruki, na których obecnie leży dość gruba warstwa urodzajnej ziemi i tylko przypadkowo podczas orki natrafiają na warstwę kamieni starannie ułożonych.

W noc jomkipurową, właściciel tutejszego sklepu lokciowo-kolonjalnego—Mordka Kachan poniósł wielką stratę; nieznanymi złodziejami, dobrawszy się do środka, okradli go prawie doszczętnie; zrzuciwszy szkody na 600 rubli z górą. Pomimo energicznych poszukiwań na ślad złoczyńców nie natrafiono.

Z Ciechanowskiego piszą do nas: W d. 5-m października w lokalu p. Ranieckiego w Ciechanowie o godzinie 2-jej popołudniu odbędzie się zebranie organizacyjne członków założycieli Towarzystwa wzajemnego kredytu. Siedliskiem biura T-stwa będzie Ciechanów, działalność przewidywana jest na trzy powiaty: ciechanowski, przasnyski i mławski.

Na stacji doświadczalno-rolniczej w Chojnowie u p. Stanisława Chelchowskiego robota wre już na dobre. Zboża ozime będą zasiane w tym roku na 10-ju morgach w całym szeregu prób i doświadczeń. Naczynia, przyrządy i w ogóle całe urządzenie laboratorium przedstawia się okazale.

Jubileusz. W dniu 11 października r. b. ks. Serafin Baluta, proboszcz parafii Miśszewo Murowane, obchodzić będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Wylew Wisły. W dniach 16 i 17 września wskutek znacznego przyboru wody na Wiśle, wioski nadbrzeżne, szczególnie na gruntach niższych, zostały zalane. We

PODRÓŻ AMORA.

Czy to rozkaz bogów uderzył o szczyt Olimpu, czy popłynęła tam prośba, poniesiona wiatrem z nad Wisły... nie wiem, wiem tylko, że pewnego pięknego poranku, szlachetna Pallas Atene, zwoławszy drużynę, pożegnała uroczę gaje ojczyste i kazała się powieść na białe piaszki Mazowsza.

I stanęła obozem na jednym ze wzgórz naszego prastarego Konradowego grodu.

Po nocy pełnej marzeń, jeszcze wzruszona słysząc we śnie pieśnią z Olimpu, podniecona rozkosznymi wspomnieniami pachnących gajów, słuchała szumu Wisły i coraz smutniejsza chyliła głowę. I wkrótce zapomniała o ponętach opuszczonej ziemi i całą duszą zjednoczyła się z drgającą w powietrzu fali pragnieniami i skargami. I od czasu do czasu rzucała mętym wodom zapytanie, a one nie zwracały z odpowiedzią i smutna rozmo- wa płynęła... płynęła... czasami tylko przerywały ją westchnienia rosnącej opodal lipy lub modlitwa dzwonów.

Nagle szlachetna bogini drgnęła... ruchem ręki roz- kazała Wiśle milczenie i oparłszy głowę na dłoń zadu- mała się głęboko.

Skłoniła liczna drużyna otoczyła ją wieńcem „Amor” — rzuciła.

I wnet zjawił się przed nią chłopiec o twarzy we- sołej, roześmianych oczach, w których migotały figlarnie błyski. Spojrzał na panią i spotkawszy się z jej wzro- kiem tak poważnym i surowym, uśmiechnął się jakoś

nieswojo, przestąpił z nogi na nogę i błyski figlarnych oczu schował gdzieś głębiej. O... on nie lubił pracować dla szlachetnej Pallas Ateny... przy niej chochlikiem być nie wolno, a za splatanie figle kochankom—ona gniewa się bardzo.

— Amor... naostrz strzały...

W jednej chwili zajaśniała pogoda... na chłopięcej twarzy... był w swoim żywiole... robota szła żwawo, a myśli Amora roily się pocałunkami, pieszczotą i słowami miłości.

Przerwała te marzenia wyniosła bogini.

— Nie do kochanków dziś pójdziesz, nie dla nich te strzały, ty budzić będziesz serca nieczułe na lzy dzie- ci łaknących wiedzy. I pójdziesz od domu do domu, niech strzały miłości bliźniego krwią zarumienia serca i obudzą współczucie dla całego zastępu dzieci, prosz- cych o książkę i naukę.

— Zrozumiałeś?

Myśl poważna błąka się w oczach chłopca i walczy z tęjącymi jeszcze błyskami swawoli... usta różowe, za- wsze uśmiechnięte, przybrały wyraz uroczysty. I wy- piekniął Amor w tej szacie powagi.

A Pallas Atene każda strzałę, wystrzoną już mi- sternie przez chłopca, otarła o stal swojej przyłbicy. Nabrali hartu i siły.

Amor stanął w kąciku, wyjął jedną strzałę i gdy matka z dumą patrzyła na uczącego się syna, rzucił ją prosto w jej serce. Drgnęła i nagle z rozrzewnieniem wielkiem wspomniła o matkach nie mających czem wpi- su zapłacić. Ona szczęśliwa! Jej Janek się uczy!

I wyciągnąwszy woreczek z kieszeni, wyjęła kilka sztuk monet, napisała na kartce: „Na wpis dla nieza- możnych uczniów” zaadresowała do redakcji i podała synowi:

„Janku, zanies... to ci szczęście przyniesie” i Janek pobiegł, a Amor ruszył dalej. W warsztacie u szewca wre robota, pracować trzeba, bo dzieci troje czeka na naukę. Matka szyje dzień cały i nie narzeka, bo jej chłopcy wyjdą na porządnym majstrów. Starszy już w trzeciej klasie, młodszego przyjęli do pierwszej, a i dziewczyna chodzi do szkoły.

Amor w tejże chwili rzucił strzałę i wnet myśli matki poszły w inną stronę... mój Boże! u stróżów taka nędza, chłopiec drży do książki, a do szkoły posyłać niema za co... biedny dzieciak, a takich pewno wiele...

Zwróciła się do męża.

— Słuchaj stary, a możeby posłać ze dwie dziesiąt- ki na wpisy dla biednych dzieci... w redakcji przyjmują.

Szewc spojrział na swoją gromadkę, pomyślał, że mu się nieźle powodzi, trzeba więc innym pomóc.

— A posłaj matko, to da szczęście dzieciom. I po- szły dwie dziesiątki, a Amor ruszył dalej.

Dalej... dalej... bez wytchnienia, z domu, do domu, z niskiej izby do wysokiej, bogato przystroj- nej komnaty... strzały świszczą i posel Pallas Ateny szczęśliwy, ani myśli o spoczynku. Uśmiechają mu się oczy i widzi w marzeniu szereg chłopców w mundurkach, z książkami pod pachą i rozweselony zaczepia w myśli

— Wpis zapłacony! o jakie to szczęście!

Zofja Potworowska.

Wsi Włók z drug W dn Gęs siarze zakup handla 1 rb. ceny n sztukę, dobne gamy my cel i plock większ nek pl gorszy w wyb handla gatunek 5 k., z wiezien ściel i konamy sliwki Nauc mali cy z nowy godzin szono z że wykł tak, aby tać i pi godzin, wypadło zajęć sz 8-ej z r Kolejk ma zami budowy W Obro cukrown mierza i Mlecz wstaje n odbywa warunka w ciągu drugich s czarnia z według z za normę czów plac Na zjaz w przyszł ogrodnicz zaprosilo chowisk Oprócz p uczeni pp. Herbaci została czw łomżyński Linja ko wa zajął podjazdowy od Radzyn linja będzi kierunku W Tym sposo bezpośredn Z cukro Dnia 19 b, nieć żegna nislawa Br się zaprosz fabryk i kil cy, oraz ser dzenia, prz mówieniach uznania, jak który przez sliu obok z na rękę do osady fabry szkoły, ochr tem wszystk na miłość i u Dostawy d ogłosiło prz na rok 1900 konkurowa na cały powi W tym celu ziemskie całe są od kaucji, dostawach. wo korzystac dawane na c Termin licyta Królestwa Po października i kieleckiej, d warszawskiej pada dla gub.

wsi Wykowie woda zatopiła około trzech włók łąk z nieskoshoną jeszcze trawą, z drugiego pokosu, straty wynoszą kilkadziesiąt r. W dniu 18 września woda zaczęła opadać.

Gęsi do Prus. W tych dniach liczni gęsiarze porobili w okolicach Płocka znaczne zakupy gęsi na sprzedaż do Prus. Owi handlarze płacili gospodarzom tylko po 1 rb. 5 kop. za sztukę. Pomimo wyższej ceny na rynku płockim, bo 1 rb. 30 k. za sztukę, sporo gęsi zostało sprzedanych. Podobne lekceważenie rynku płockiego dostrzegamy i w handlu owocem; jeśli porównamy ceny owoców na rynku warszawskim i płockim, okaże się, że handlarze mieliby większe zyski, uwzględniając bardziej rynek płocki. Tak np. za beczkę śliwek w gorszym gatunku, placą w Warszawie 50 k., w wyborowym 1 rb. 20 k. Wprawdzie handlarz otrzymałby w Płocku za gorszy gatunek tylko 45 kop., za wyborowy 1 rb. 5 k., za to, jeśli uwzględnimy, że od przewiezienia każdej beczki do Warszawy, właściciel towaru musi opłacić 30 kop. przekonamy się, że zrobiłby lepiej, sprzedając śliwki w Płocku. *Hieronim Kolabryna*

Nauczyciele szkół początkowych otrzymali cyrkularz dyrekcji naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin na wykład języka polskiego powiększono z 3 do 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka kierowany ma być tak, aby uczeń nauczył się dokładnie czytać i pisać. Skutkiem podwojenia liczby godzin, przeznaczonych na język polski, wypadło przedłużyć w niektórych dniach zajęć szkolnych, które trwać będą od godz. 8-ej z rana do 4-ej popołudniu.

Kolejka konna. Cukrownia „Leonów” ma zamiar w r. przyszłym przystąpić do budowy kolejki konnej z Obrowa do Wisły. W Obrowie stanie skład buraków dla tej cukrowni, która w tamtych stronach zamierza rozszerzyć swą plantację buraków.

Mleczarnia. W Lubczu pruskim powstaje mleczarnia nowa. Odbiór mleka odbywać się będzie i po naszej stronie na warunkach takich, że za litr płacić będą w ciągu jednego półroczu po 7 fenigów, w drugich sześciu miesiącach 8 fenigów. Mleczarnia zgodzi się również odbierać mleko według zawartości tłuszczu, przyjmując za normę 2½%. Za każdy stopień tłuszczu płacić będzie 1 fen. wyżej.

Na zjazd ogrodników, który odbędzie się w przyszłym miesiącu w Petersburgu Tow. ogrodnicze warszawskie pomiędzy innymi zaprosiło jako swego wysłannika p. St. Chelchowskiego z Chojnowa, pow. przasnyskiego. Oprócz p. Ch. wyjeżdżają znani ogrodnicy uczeni pp. Jankowski, Hozer, Ciszewicz.

Herbaciarnia. W d. 17 września otwarta została czwarta z rzędu herbaciarnia w pow. łomżyńskim, w osadzie Nowogród.

Linja kolejowa radzyńska, której budowę zajął się obecnie zarząd T-stwa kolei podjazdowych, z wiosną będzie przedłużona od Radzymina do Wyszkowa. Z czasem linja będzie przeprowadzona do Łomży, w kierunku Wyszów-Ostrów-Sniadów-Łomża. Tym sposobem Łomża zostanie połączoną bezpośrednio z Warszawą.

Z cukrowni „Krasiniec” piszą do nas: Dnia 19 b. m. urzędnicy cukrowni „Krasiniec” żegnali ustępującego dyrektora p. Stanisława Broniewskiego. Chętnie stawienie się zaproszonych pracowników sąsiednich fabryk i kilkunastu osób z najbliższej okolicy, oraz serdeczny nastrój całego zgromadzenia, przejawiający się w licznych przemówieniach toastowych, były dowodem uznania, jakim się cieszył p. Broniewski, który przez czas 18-letniego pobytu w Krasinie obok zajęć fachowych przykładał czynną rękę do uporządkowania i upiększenia osady fabrycznej, zaprowadzenia w niej szkoły, ochrony, sklepu, orkiestry, a przytem wszystkim zdołał sobie pozyskać ogólną miłość i uznanie. *Ch.*

Dostawy dla wojsk. Ministerstwo wojny ogłosiło przepisy o dostawach dla wojsk na rok 1900. Obywatele ziemscy mogą konkurować o dostawę prowiantów, albo na cały powiat, albo na pewną jego część. W tym celu mają się zawiązywać spółki ziemskie całego powiatu, które zwolnione są od kaucej, wymaganej przy podobnych dostawach. Z ulgi tej mają również prawo korzystać ziemianie; ceny mogą być powoływane na cały powiat, lub też oddzielnie, dane na cały powiat, lub też oddzielnie. Termin licytacji na dostawy dla guberni Królestwa Polskiego oznaczono: dnia 28-go października dla gub. płockiej, łomżyńskiej, kieleckiej, dnia 20 października dla gub. warszawskiej i piotrkowskiej, dn. 6 listopada dla gub. lubelskiej, radomskiej i ka-

liskiej i 10 listopada dla gub. siedleckiej.

Odpust w Koziębrodach. Na obchód uroczystości Narodzenia N. M. P. przybyło w tym roku do Koziębrod jedenastu kompanji; niektórym kompanjom przewodniczyli księża, w niektórych—zauważyliśmy pięknie przybrane dziewczęta w białej, niosące obrazy. Kompanjom przybyłym z za Wisły: z Leoncina i Unierzyca towarzyszyły orkiestry. Zauważyliśmy również przybyłą w tym roku poraz pierwszy do Koziębrod, kompanję warszawską.

Wycieczka. Pp. B. zamieszkali w pow. Zamojskim przedsięwzięli konno wycieczkę w Drobińskie i Rypińskie, dokąd dąży na polowanie z chartami. Pomimo przebiecia kilkudziesięciu mil jeździe i konie wyglądały doskonale.

Jak na nasze czasy, tego rodzaju wycieczki należą do rzadkich wypadków i świadczą, że animusz i ryceus, którymi ongi pradziadowie nasi tak się odznacali, nie zanikły jeszcze w zupełności.

Pożary. Od d. 13 do 26 sierpnia, pożary w gub. płockiej poczyniły strat w majątku ubezpieczonym 4,130 rb., w nieubezpieczonym i ruchomościach — 654 rb. W pięciu wypadkach pożar wynikł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. W jednym wypadku przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina, w jednym zaś nadmierne opalenie pieca.

Mława. (Sprawa o zabójstwo). Na odbytej tu ostatnio kadencji sądu okręgowego do spraw karnych rozpatrywaną była sprawa niejakiego Piorunowskiego, oskarżonego o zabójstwo Jastrzębowski. Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach.

W Smolarach, w pow. przasnyskim siedział na ojcowiznie, należącej do podziału—Smoliński, z siostrą którego ożenił się Piorunowski. Ponieważ Smoliński długo zwlekał ze spłatą wiana siostry, czy też z podziałem majątku, więc pięknego pewnego poranku w czasie gdy szwagier był na jarmarku w Chorzelach, Piorunowski zjechał do Smolar wraz z żoną i rzecznymi, aby również osiąść na ojcowiznie, a przynajmniej tym sposobem zmusić szwagra do przyspieszenia podziału. Smolińskiemu natychmiast dano znać o tem, niezwłocznie też przybył z Chorzel wraz z kilku towarzyszami.

Wszedł się spór, a następnie bijatyka.—Piorunowski napastowany w obawie o własne życie zwrócił się ku niebezpiecznym drzwiom, w których wówczas stał pomiędzy innymi Jastrzębowski, teść Smolińskiego. Piorunowski nie rozpatrując osób, chcąc sobie ufortować drogę, pechnął nożem Jastrzębowskiemu tak nieszczęśliwie, że raniony zmarł w kilka minut po wypadku.

Oskarżonego bronił adw. prz. Markusfeld. Sąd uznał Piorunowskiego winnym zabójstwa, ale uwzględniając okoliczności łagodzące, gdyż oskarżony wydobyl noż dla własnej obrony, od odpowiedzialności wszelkiej go uwolnił.

Przetarg. Mławski zarząd powiatowy ogłasza na dzień 10-go października przetarg (in plus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, na wydzierżawienie dochodów kasy miejskiej, otrzymywanych z rzeźni bydła w rzeźni mławskiej. Przetarg rozpocznie się od sumy rocznej 2,533 rb. 75 k., wadium 760 r.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Wypadek w Łęczycy. Jak wykazują ostatnie dane skutkiem paniki w bóżnicy umarło dotychczas więcej, niż 60 żydówek, a i teraz jeszcze codziennie umierają pokaleczeni lub silnie obrażeni.

Kasy skarbowe i banku państwa otrzymały polecenie, aby sumy, nie przewyższające 10 rb., wypłacane były interesantom nie w złocie, lecz srebrem.

KORESPONDENCJE.

Z nad Drwęcy i Rypinicy. (Dok.).

Wzmiankowaliśmy już w „Echach” o panującej w rypińskim chorobie na bydło, zwanej jaszczurem. Choroba ta dała pole do wyzysku ze strony niemca-hakatysty, weterynarza w Brodnicy, niejakiego Hertla. Przeważnie wszyscy obywatele w dwumilowym pasie pogranicznym odstawiają mleko do 2-ech istniejących w Brodnicy fabryk wyrobów mlecznych; łatwy zbyt mleka był powodem, iż niektórzy majątki zaprowadziły bardzo liczne obory i odstawiają po kilkaset litrów mleka dziennie. Weterynarz Hertl zrozumiał, że wstrzymanie odstawy narazi producentów na poważne straty i ci, nie cofną się przed pewnymi ofiarami, aby tylko nie byli zmuszeni wylewać mleka, które po przygotowaniu w fabryce przestaje być szkodliwym i szkodliwie zaraze. Hertel wyjechał w landraturze

brodnickiej nakaz nieprzepuszczania przez granicę mleka z majątków, w których zaraza panuje, panowała lub panować może.—Właściciele, których krowy były zdrowe, zaprotowali przeciw podobnemu nakazowi. Landratura jednak odpowiedziała im, iż wtedy tylko mleko ich przepuszczane będzie, kiedy weterynarz Hertel zaświadczy, iż krowy w danej miejscowości są zdrowe. Zwrócono się wówczas do Hertla, który objeżdżał zainteresowanych w tej sprawie właścicieli, robił rewizję ich obór, kazał sobie płacić 15—20 rubli i wymagał obfitującego w przeróżne trunki i napoje przyjęcia.

Że niemiecy, ze względu na ekonomiczne swoje korzyści dopuszczają się różnych nadużyć przeciw obowiązującemu traktatowi celnemu, jak na przykład zamknięcie granicy pod pretekstem wiecznie trwających, a nigdy nie istniejących chorób na bydło i trzodę chlewną, o tem wiemy już dawno i, niestety, poddajemy się temu. Obecnie jednak dowiedzieliśmy się, iż oddzielne jednostki znajdują poparcie w rządzie pruskim, gdy im przyjdzie fantazja rozciągnąć swe sieci w celu wyławiania naszych rubli. Obowiązujące u nas prawo nie pozwala osobom, które nie złożyły egzaminu państwowego, praktykować w charakterze lekarzy lub weterynarzy, rozciągnięcie zaś dozoru w kwestjach sanitarnych u nas należy do naszych władz, a nie do władz pruskich: mamy swego weterynarza powiatowego, którego w potrzebie za niezbyt wielkie honorarium wzywać możemy i powinniśmy i któremu przysługuje prawo przedsięwzięcia środków przeciw szerzeniu się epidemji; naczelnik powiatu rypińskiego jest zarazem komisarzem pogranicznym, do którego we wszelkich sprawach obchodzących władze pruskie sąsiednich nam zakordonowanych powiatów, te ostatnie zwrócić się winny. Jeżeli zatem do władz pruskich doszły jakiegokolwiek wieści o panującej epidemji u nas, to jednakże władze te nie mają prawa nasyłać nam swego urzędnika-weterynarza, lecz contentować się świadectwem naszego weterynarza, poświadczonem przez naczelnika powiatu. Mielśmy jednak dowody, iż podobna manipulacja, jako nie przynosząca przyzwoitych dochodów z nielegalnej praktyki niemieci-weterynarzowi, zadośćczyniła wszelkim wymogom przyzwoitości i etyki, oraz usuwającą uzurpatorów władz w cudzym kraju, niemcom podobać się nie mogła i przeszła bez skutku. Niektórzy nasi obywatele pod groźbą poważnych strat, na jakie wskutek wstrzymania odstawy mleka, narazić się mogli, poddali się żądaniom władz pruskich: pili z Hertlem, słuchali z usmiechem głoszonych przez niego zasad hakatystowskich i opłaciwszy haracz w rublach, lub w naprzód przygotowanych markach, odsyłali od sąsiada, wzdychając nad tem, iż kto chce, to nas za łeb bierze.

Cała ta sprawa prowadzona była w cichości, nikt głośno nie ośmielił się protestować z obawy, aby niemiecy pod pierwszym lepszym pozorem nie zamknęli granicy na mleko tak, jak to uczynili z bydłem i chlewniakiem, co wobec, jak o tem wyżej wzmiankowałem, bardzo rozwiniętej u nas produkcji mleka, byłoby dotkliwym ciosem w naszych stosunkach ekonomicznych i niejednego do ruiny doprowadziłoby mogło. Kwestja ta jednak jest za zbyt poważną w skutkach swoich co do poddania się pod jarmzo odwiecznych naszych wrogów, aby o niej milczeć wolno było i aby w cichości przejść miała. Wszelkie krętekie naruszenie traktatów, które niemcom korzystać a nam stratę przynoszą, winno być ujawnione bez względu na to, czy ono dotyczy kraju całego, czy tylko pewnej grupy ludności. Nie wątpię, że gdyby ofiary wyzysku Hertla zwróciły się do władz tutejszych, to te potrafiłyby postawić kwestję na punkcie legalnym i zasłonić je od wyzysku. Nikt jednak z interesowanych spraw tej nie podnosił, obawiając się w następstwie szykan ze strony pogranicznych władz pruskich—w stosunkach handlowych z Brodnicą, która z powodu braku komunikacji z naszymi rynkami, jest jedynym miejscem zbytu dla naszych produktów.

Rezultaty żniw w rypińskim są bardzo zadowalające, ciągną się tylko niemożliwie długo z powodu braku robotnika. Niektórzy z obywateli sprowadzili na lato robotnika z Galicji. Robotnicy ci jednak okazali się bardzo drogimi, lichymi pracownikami i ludźmi z małą wartością moralną. Ugodzeni z góry, jeszcze na miejscu, spostrzegłszy, jak silny jest u nas popyt na pracę, opuszczają tych gospodarzy, którzy z dużym nakładem i subwencją ich sprowadzili, a udają się do sąsiadów, pozabawionych niestety elementarnych pojęć etyki, i za wyższą płacę u takowych pracę przyjmują.

Kielbik z Drwęcy.

Z Wyszogrodzkiego.

(W imię słuszności). Krytyka publiczna jest potrzebna, pożyteczna, pożądana. Rozświetlenie spraw i rzeczy pomaga do wyjaśnienia ich, do orjentowania się w położeniu społecznym. Ale wszelka krytyka jest rzeczą subiektywną, a jako taka może być błędna. Zapewne, że są sprawy i rzeczy, co do których dwóch zdań być nie może, ale znowu na większość można zapatrywać się różnie. I tylko ze scierania się rozmaitych zdań i myśli można sobie wyrobić pogląd na stosunki. Dobrze więc robi pismo, że daje pole osobom różnych warstw i stanów, różnym zapatrywań, do rozważania tych spraw, ale i tu powinna być granica. Przedewszystkiem występy w sprawach t. z. drażliwych, nie wszystkie mogą być popohopnie rozpatrywane. Najprzód dobrze jest zbadać źródło, skąd one pochodzą, czy czasem wycieczki owe nie są natury prywatnej, osobistej, nie tyle mającej na oku sprawę społeczną, ile jakąś urazę natury prywatnej.

W tej też myśli sądzę, że szan. redakcja, rządząc się bezstronnością, da miejsce na odpowiedź w sprawie poruszonej w № 74 co do cukrowni w Małej Wsi.

Z krytyką trzeba było się wstrzymać aż do zupełnego wybudowania cukrowni i w ogóle całkowitego urządzenia się tam spraw.

Jeżeli ktoś buduje fabrykę, to przede wszystkim fabrykę ma na celu, aby była na czas wykończoną, gdyż każdy dzień opóźnienia przynosi duży stratę. Wszelkie więc udogodnienia dla urzędników i robotników, odkładają się do czasu wolniejszego, na rok przyszedł, gdy już fabryka w ruch pójdzie. Tak też było i z mieszkańcami, których brak na razie nie tylko dla robotników, ale i dla urzędników. Trzeba wzięść wreszcie pod uwagę, że robotnicy są czasowo tylko, że dopiero później utworzy się cały skład tak urzędniczy, jako też robotniczy. Trudno więc narazie budować mieszkania fabryczne, nie wiedząc naprzód, ile ich potrzeba będzie. Fabryka tymczasem wynajmuje mieszkania w wioskach okolicznych i płaci za nie swoim kosztem. Nie tak daleko znowu mieszkania te oddalone są od fabryki, jak pisze „jeden z byłych robotników”, bo zaledwie o 10—15 m. drogi. Robota zaczyna się i kończy według przepisów wydanych, a tego pilnuje inspekcja fabryczna.

Co do mieszkań przy cegielni, to wyjaśnić tu potrzeba, iż cegielnia jest czasową i czynną będzie tylko w okresie budowy. Na czas ten oddana została strycharzowi, który daje mieszkanie i płaci robotnikom od siebie, fabryka więc nie zato odpowiadać nie może. Wszystkie inne wycieczki korespondenta nie zasługują na najmniejszą uwagę. Nie wszystko może tak być, jak by być powinno, ale pamiętać należy jeszcze raz, że fabryka jest w trakcie budowy, nie wszystko więc może być od razu urządzonem. Wierzmy w szczere chęci właściciela, że z czasem zakwitnie tu i higiena i wszelkie urządzenia związane z fabryką. Takie rzeczy wprowadzają się latami z biegiem rozwoju fabryki. Jest wszelka nadzieja, że fabryka się rozwinie, że więc nastaną i porządki, o których ma przesadzone pojęcie ów krytyk, tak popohopnie i przedwcześnie sprawę tę rozstrzygający.

Szkoda, wielka szkoda, powtarzamy, że redakcja być może, dla wykazania swej bezstronności, dała się wciągnąć w niepotrzebną, bo przedwcześnie krytykę tego, co dopiero w przyszłości mogło być poruszonem.

Cukrownik.

Z czasopism.

„Wszechświat” nr. 38 zawiera: S. K.: Topienie i ulatnianie ciał najoporniejszych.—J. Trzebiński: Owoce bez nasion.—E. S.: Paleontologia i teoria rozwoju na schyłku stulecia.—Kronika naukowa.—Rozmaitości.—Buletyn meteorologiczny.

Nowe książki i wydawnictwa.

Podręczna encyklopedia powszechna. Jako dodatek miesięczny (premiowy, bezpłatny) „Przegląd tygodniowy” daje swym czytelnikom treściwą encyklopedję, wydawnictwo niezbędne w każdym domu. Obecnie wychodzi tom V (zeszyty 18—28); zawiera dłuższe lub krótsze artykuły i objaśnienia na literę P (ciąg dalszy) i R. (początek).

Kalendarz—wielki, polski humorystyczny, salonowy na rok 1900. Pod redakcją Wacława Gąsiorowskiego. Druk i skład główny w tłocznii Lepperta i S-ki.

Pojawiają się już na świat kalendarze na rok przyszły, najoczywistsze zwiastuny sezonu zimowego. Kalendarz ułożony przez p. Gąsiorowskiego jest humorystyczny, a na humor ten składa się satyra, docinki i różne koncepty, chociaż, przynajmniej, w całym kalendarzu nie znaleźliśmy ani jednego konceptu zbyt płaskiego. Wogóle humor tu elegancji, strojny a jak chce autor salonowy.

Wesołej humorystycznej lektury mnóstwo, a zdobną książkę ładne ilustracje. Całe wydawnictwo zresztą jest wytworne i bardzo staranne. Kalendarz wydany został pod gołym słowem Asnyka.

Śmiech jest miły, śmiech jest zdrowy. Uspokaja słabe nerwy... Cały Olimp bóstw—różowy, Nie wyjmując i Minerwy Śmiać się lubi i swywoła. Wszystkie muzy i Apollo—humor więc w książce tej musiał być utrzy-

many w tonie eleganckim (a jak chce autor—salonowym). Nazwiska takich satyryków i poetów jak Gąsiorowski, Orłowski, Jankowski, Laskowski dobrze przedstawiają tę książkę.

Biblioteka dzieł wyborowych wydała monografię Romana Zawilińskiego: „Słowa, ich życie i literatura” z przedmową J. A. Świeckiego.

Opuścił prasę „Rocznik towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych” za r. 1898, część, wydanie staraniem Rady zawiadującej zapisem hr. Kickiego.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 26 września. Dziś z powodu świąt żydowskich dowóz na targ tutejszy był bardzo ograniczony. Sądząc jednakże z zapotrzebowania i w ogóle z uśrednienia ogólnego ceny na zboże powinny się podnieść. Z Odessy, z Kijowa donoszą, że w okolicach naddnieprzańskich urodziny polepsza się i ceny pszenicy i żyta idą w górę.

Gdańsk, 26 września. Tendencja słaba, ceny pozostały bez zmiany.

Jarmark na chmiel. W d. 25 b. m. rozpoczął się w Warszawie trzydniowy jarmark na chmiel. Gatunki chmielu tegorocznego przedstawiają się słabiej, niż w r. zeszłym. Zwłaszcza *prima* chmielu dostarczana została w niewielkiej ilości i jest ogromnie poszukiwaną. Gatunków średnich dostarczono

no w ilości znacznej. Ceny wyższe są od zeszłorocznych.

Warszawa 25 września. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terospolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach, Pszenica krajowa wyborowa 99—101, średnia 91—97, posłednia 85—88. Żyto krajowe wyborowe 78—79, średnie 76—77, posłednie 73—75. Jęczmień browarny —. Na paszę i kaszę —. Gryka 92—96. Uspokobienie ożywione.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto średnio 0,—, 0 za korzec. Pszenica 0,—, Jęczmień —. Owies 3,20—3,40.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,25. Listy tow kred. ziemskich: duże 4,5,— drobne 4,5,—98,45, duże 4—drobne 4—9,25. Listy m. Płocka 100 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—100,20. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—301, z r. 1866—269. Premio- wa szlachecka 5—211,5.

Łomża, 25 września. Pszenica 5,55 — 6,10 rb. żyto 3,75—4,20, jęczmień 3,35 owies 2,90 — 3,25 rb., gryka 3,35—3,50 rb., groch 5,25—5,50, kar- tofle 1,21—1,50.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani L. Z. Niestety, zapóźno, gdyż podczas ostatniej bytności w Warszawie zamówiłem ów artykuł, który w listopadzie będzie drukowany. Z tego powodu nie mogę już zadosyć uczynić życzeniu Sz. Pani, a szkoda, wielka szkoda, że pani nie

zdecydowała się wcześniej zawiadomić nas o zmianie swego postanowienia.

„Świadomemu”. Jeszcze przed listem Sz. Pana, odebrałmy list, który dzisiaj drukujemy. Ponieważ autor przytacza mniej więcej te same motywy, co i Sz. pan, daliśmy mu więc pierwszeństwo i sprawę uważamy za skończoną.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy byli łaskawi doprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwtoki kochanego ojca naszego s. p. **Józefa Widulińskiego** lub też w inny sposób wyrazili swą życzliwość, jak również Sz. duchowieństwu za oddanie ostatniej posługi chrześcijańskiej, a w szczególności W. J. ks. Bornikowi, za szybkie i chętne udzielenie ostatnich pociech religijnych umierającemu i całemu składowi Płockiej ochotniczej straży ogniowej, dla której zmarły za życia był z całą sympatją, składa serdeczne „Bóg zapłać”

Rodzina.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczný poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenstein.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarto dla użytku pań i panów codziennie.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, przy ulicy Kolegiatnej.

„ROMANA” Magazyn Kapeluszy Damskich Modele paryżskie i fasony krajowe. DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH. Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

Na nadchodzący miesiąc PAŹDZIERNIK Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku poleca broszurkę p. t.

„Nabożeństwo Październikowe” napisaną przez Ks. A. PĘSKIEGO.

Każdy prenumerator

Tygodnika Ilustrowanego

w r. b. otrzyma bez żadnej dopłaty co miesiąc tom

PISM H. Sienkiewicza

czyli rocznie 12 tomów.

Pierwsze ośm tomów Pism H. Sienkiewicza, zawierające utwory „Szkie węgłem”, „Janko muzykant”, „Stary sługa”, „Hania”, „Listy z podróży do Ameryki”, „Szkie amerykańskie”, „Z puszczy Białowieskiej”, „Bez dogmatu” (tom I i II), otrzymali już wszyscy prenumeratorem „Tygodnika”, w dalszym ciągu pójdą do końca r. b. drobniejsze utwory: „Jamioł”, „Organista z Ponikły”, Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża, Komedia z Pomyłek, Sachem.

Prenumerata „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO” wraz z dodatkiem powieściowym i 12-tu tomami dzieł H. Sienkiewicza wynosi w WARSZAWIE: rocznie rub. 8, kwartalnie rub. 9; z przesyłką pocztową: rocznie rub. 12, kwartalnie rub. 3.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17.

ZALOŻYCIEL
Ciechanowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamiają, iż w dniu 5 października roku bieżącego o godzinie 2-jej popołudniu odbędzie się, w lokalu W-go Ranieckiego w Ciechanowie **ZEBRANIE ORGANIZACYJNE**, na które mają zaszczyt zaprosić **WW. PP. Obywateli wiejskich i miejskich, Kupców i Przemysłowców z powiatów: Ciechanowskiego, Mławskiego i Przasnyskiego.**

M. Bojanowski, S. Chelchowski, J. Choromański, S. Kujawski, J. Włodek.

GEBETHNER I WOLFF

W WARSZAWIE
17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM

W. 30—23. Filja Łódź, Piotrkowska 46.

W majątku **DZIAŁYŃ**

przez Zbójno

jest do zbycia 600 sztuk drzewek owocowych — przeważnie jabłek zimowych w dobrych gatunkach.

Sztuka 25 kopiejek.

Masło z dom. Gulczewo

codziennie świeże, funtowe nabywać można u mleczarza i w sklepach kolonjalnych

Masło solone po 30 kop. funt

na zamówienia dostarcza się do domów.

LEOPOLD LESSIN

SZEW

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.

Bcia Wolibner, Barczak i Ska

W PŁOCKU

polecają:

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

zaopatrzony stale w Pługi trzy i dwuskbowe: Cegielskiego, Sacka, Schütz i Bethke, Ventzkiego z nowym regulatorem, Beermana i t. p. tudzież Śrótowniki wszelkich systemów, Siewniki rządowe Sacka i rzutowe Beermana, Trieury do czyszczenia zboża i konieczyń, Sieczkarnie, Wypielacze, Znaczniki, Obsypniki, Rozdrabiacze i płuczki do kartofli, Brony łukowe i polne, Kultywatory, Maneże i Młocarnie z fabryk Cegielskiego i Flöthera Młynki, Wialnie, Wagi dziesiętne, Arfy cylindrowe, Sortowniki i wszelkie inne Maszyny i Narzędzia.

ZAPASOWE CZĘŚCI do pługów i maszyn mamy zawsze na składzie.

Reparacje narzędzi pochodzących z naszego składu uskuteczniamy.

Nawozy sztuczne sprzedajemy po cenach fabrycznych **Łowickiego Akcyjnego Towarzystwa.**

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Г.р. П.л.окъ 15 Сентября 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

Krymska Fabryka Tabaczna
A. I. ASZKINAZY w Symferopolu (Krym)
Poleca Tytonie i papierosy w różnych cenach, dostać można
w Sklepie Tabacznym
IGNACEGO BROCHOCKIEGO
w Płocku.

UWAGA. Pp. Amatorom znawcom rekomenduje tyton
„Algierski” w cenie Rb. 2., 2.40, rb. 3.20,
rb. 4.00 za funt w opakowaniach 1/4.

Z dn. 1-go października otwartą zostanie
MLECZARNIA
w dom. KOWALEWKO
z której mleko dostawiane będzie każdorazowo o godz. 7-jej rano w butelkach plombowanych. Sprzedawca masło i zamówienia miesięczne na mleko przyjmować będzie Sklep p. Kowalewskiego, przy ulicy Grodzkiej.

POMOCNIK REJENTA, obeznany z hypoteką potrzebny zaraz. Miesięcznie 45 rub. Łomża. Röhr.

„ODRODZENIE”
Studjum powieściowe
przez ks. Ignacego Charszewskiego
jest do nabycia
we wszystkich księgarniach i u autora (w Płocku)
SKŁAD GŁÓWNY w księgarni Centnerszvera w Warszawie, Marszałkowska 143.
Cena 1 rub.